



Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 4/7. tel. 73. Warunki prenumeraty: roczna 4 zł., półroczna 2 zł

Rękopisy zwraca się po uprzednim nadesłaniu znaczka pocztowego na porto.

Konto P.K.O. Nr. 81.024. (Właśc. konta K.K.O. w Lidzie). Kartoteka poczt. przek. rozrach. w Lidzie Nr. 1.



MARSZAŁEK POLSKI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

OBYWATEL HONOROWY M. LIDY

PROTEKTOR KOMITETU JUBILEUSZOWEGO UCZCZENIA PAMIĘCI LUDWIKA HARBUTTA W LIDZIE

Michał Szymielewicz

TRAKT POLSKI

Ziemia Lidzka położona jest na skrzyżowaniu się dwóch dawnych dróg wielkich: traktu Królewskiego i traktu od roku 1812 nazywanego traktem Polskim. Trakt Polski jest to starowieczna duża droga, która z Rusi wschodniej — od Moskwy, Smoleńska i Orszy — biegła na Mińsk, Nowogródek, Bielice, Żółudek, Szczuczyn, Grodno i Augustów do Królewca i kończyła się u wybrzeża morza Bałtyckiego. Od wieków znana była ta droga jako droga wojenna, po której przeszły armie wszystkich państw i narodów, jakie kiedykolwiek deptały te płaskie nadniemeńskie obszary. Nie inną jak tą drogą, według słów latopisa Bychowca, wielki książę litewski Erdziwił w połowie w. XIII „poszodszy z Nowohorodka y zarubił horod Horodeń, y potom poszoł do Berestia¹⁾”. Drogą tą zapewne docierały niejednokrotnie chorągwie krzyżackie do Grodna a niekiedy zapuszczały się i dalej na wschód. Tak w 1315 r. marszałek zakonu niemieckiego brat Henryk „ze wszystką mocą swoją przyciągnął do Krzywiczańskiej ziemi, w której miasteczko Nowogródek wziął i z gruntu wyrócił a ziemię spustoszył”; a gdy krzyżacy powracając przysli do miejsca, gdzie łupy i inne ciężary pod strażą mieli zostawione, to znaleźli swoich 30 mężów przez Dawida starostę grodzieńskiego pobite a łupy pozabierane²⁾.

Drogą tą na wiosnę 1415 r. pośpieszał metropolita moskiewski Focyusz ze Smoleńska do Grodna do wielkiego księcia Witolda chcąc go odprowadzić od zamiaru oddzielenia Litwy od cerkwi moskiewskiej; nieprzyjęty przez Witolda powrócił Focyusz tedy do Moskwy³⁾. W 1448 r. król Kazimierz przybył z Pińska po Narodzeniu N. Panny do Nowogródka, a po odprawieniu tu sejmku udał się do Grodna⁴⁾. Drogą tą szedł i zagraniczny handel z Prusami: 25 lutego 1516 r. król Zygmunt I potwierdził mieszczanom grodzieńskim dawne prawo wolnego bez opłat myta na rzece Mecie przejazdu do Prus⁵⁾, konstytucja zaś 1674 r. wspomina ją jako drogę z Grodna do Królewca na Augustów, gdzie była komora celna i kędy kupcy z towarami jeździli za granicę⁶⁾. W rewizji ekonomii grodzieńskiej 1558 r. w spisaniu ogrodników dworu Milkowskiego drogę tę nazwano „grodzieńską”: „a poczęto im rozdawać morgi sielidbne od drogi wielkiej grodzieńskiej, która idzie ze Szczuczyna do Grodna⁷⁾”. Opisanie granic powiatu grodzieńskiego 1566 r. o tej drodze

powiada: „a rekoju Tureju u wierch po dorohu z Nowahorodka iduczyju do Horodna, a s toje dorohi miezy Szczutina i Jatwieska w reku Kotru⁸⁾”. Z lokalnych dokumentów rejestr pomiaru i rozdzielenia gruntów Szczuczynskich 7 października 1630 r. drogę tę, jako wiodącą do Grodna, nazywa „gościniec grodzieński”, dział zaś Szczuczyna 2 czerwca 1665 r. odcinek drogi wiodącej ze Szczuczyna do Żółudka nazywa „gościniec żółudzki”. Gdy zaś od r. 1678 Grodno się stało miejscem zgromadzenia co trzeciego sejmku — trakt ten zaczął być uczęszczany jeszcze więcej. Już w tamtych czasach traktem tym kursowały poczty pomiędzy wschodnimi a zachodnimi granicami państwa, a w Grodnie już w 1688 r. funkcjonował urząd pocztowy (poczta), gdzie nadawano listy prywatne⁹⁾. Sejm grodzieński 1726 r., dogadzając żądaniom województwa nowogródzkiego, pozwolił uregulować pocztę kosztem tegoż województwa celem „przesyłania publicznych wiadomości z Nowogródka tak do Wilna jako też do Grodna i Mińska¹⁰⁾”.

W początku 1706 r. traktem tym z Grodna na Nowogródek ustępowała armia rosyjska cara Piotra Aleksiejewicza, a za nią szła armia szwedzka króla Karola XII. We dwa lata później obydwie te siły zbrojne niszcząc kraj przesunęły się tedy z zachodu na wschód powtórnie. Po wybuchu powstania kwietniowego, w pierwszych dniach maja 1794 r. ustępował tym traktem na Bielice obciążony zdartą z Grodna kontrybucją korpus generał-majora księcia Cycjanowa, którego szarpały po drodze — pod Żółudkiem i Bielice oddziały pospolitego ruszenia generała de Campo-Scipiona. Pod Bielice staraniem kapitana artylerii Foka w ciągu dziesięciu godzin urządzony był most długości 38 sążni po którym korpus Cycjanowa przeprowadził się na drugi brzeg Niemna. Donosząc o tym naczelnemu dowódcy wojsk rosyjskich Igielstromowi kn. Cycjanów pisał że „wojsko rosyjskie w Bielicy nie znalazło nic polskiego (siły zbrojnej), oprócz żydów, którzy utrzymywali nielegalną korespondencję z porucznikiem Korsakiem w obozie pod Lidą¹¹⁾”.

Że trakt ten i pod koniec w. XVIII uznawany był za jeden z najważniejszych świadczy okoliczność, że go uwidoczniono na mapie Rizzi Zannoni 1772 r., wykonanej w Paryżu. Na tej mapie przy opisywanym trakcie podane są nazwy osad, które tu powtarzamy dla ilustracji jak przekreślano wogóle nazwy

8) Rus. Istor. Bibl., XXX, p. 888.

9) Istor. Juryd. mater. gub. Witeb i Mogil., t. IV, p. 288 i nast. Rejestr podróży Samuela Dementianowicza z Mohilowa do Wilna pod 12 lutego 1688 r. w Grodnie — „Listy z Mohilowa z poczty odebrali dali zł. 1 gr. 8; listy do Mohilowa na pocztę oddali — gr. 24”; pod 20 lutego 1688 r. w Grodnie — „Listy na pocztę do Mohilowa oddali — gr. 15”; pod 7 kwietnia tegoż roku w Wilnie — „Listy na pocztę z Grodna odebrałem — zł. 1 y gr. 24”.

10) Vol. Leg. (1860 r.), p. 249.

11) Opisanie arch. Wilen. gen.-gub. II. (1870), 977 — 983.

1) P. S. Rus. Letop., XVIII (1907 r.), p. 56.

2) Piotr Dusburg, Cronikon, 1679 r. p. 381; przekład Malicja Strynowskiego — Kronika (1846 r.), I p. 246.

3) Suprański latop. XVII (1907 r.) p. 56.

4) Długosz. Hist. Polon. Lipsk. II (1712 r.) p. 45.

5) Metr. Lit., ks. II spraw sądowych Nr. 445.

6) Vol. Leg. V (1860 r.) p. 126.

7) Pisc. kn. grodz. ekonomji I, p. 122.

miejsowości naszej ziemi: Kozłowice, Skidel, Zelo-batymow, Kamionka, Jelka, Jatwies; Psurja, Szczuczyn, Osares, Zoludek, Suszona, Bucilki, Sbliansa, Bielica, Kowki, Nowina, Muncy, Nowogródek, Kor-elice, Mir, Mińsk, Borysów...

W 1812 r. płynęły tędy ustępujące wojska rosyjskie z tysiącami furmanek obładowanych wywożonymi urządami a wślad za nimi szła armia króla westfalskiego Hieronima. W składzie tej armii był V korpus polski księcia Józefa Poniatowskiego, mianowicie: 16 dywizja generała Zajączka — 11, 13, 15 i 16 pułki, 17 dywizja generała Dąbrowskiego — 1, 17, 6 i 14 pułki, 18 dywizja generała Kniaziewicza — 2, 8 i 12 pułki piechoty i 4 pułk strzelców konnych, oraz dywizja kawalerii generała Kamińskiego — 1 i 5 pułki strzelców konnych, 12 ułański, 13 huzarski. W kampanii 1812 r. trakt ten nazywano polskim. Po katastrofie Wielkiej Armii Car Aleksander I, przenosząc działania wojenne do Zachodniej Europy i organizując tyły armii rosyjskiej, 3 lutego 1813 r. wydał ukaz o urządzeniu szpitalów i magazynów na drogach wojskowych, przyczem droga od Mińska na Nowogródek, Bielice, Żołudek i Szczuczyn do Grodna jako droga wojskowa otrzymała kolejny Nr. 7 i została poddana dozorowi komendanta mińskiego, w Szczuczynie zaś założono magazyn wojskowy. Drugim ukazem tegoż cesarza 12 lutego 1818 r. droga ta — od Grodna na Mińsk do Moskwy — została wyznaczona jako trakt do odprowadzenia więźniów na Sybir: w Żydomli, Skidlu, Kamionce, Szczuczynie, Żołudku i Bielicy wybudowano domy etapowe (schroniska) a dla konwojowania więźniów osadzono w Kamionce i Bielicy oddziały wojskowe (komendy) sformowane z żołnierzy grodzieńskiego batalionu straży wewnętrznej. Trakt ten przy klasyfikacji dróg w połowie wieku XIX został zaliczony do dróg wojskowo-sielskich 3 kategorii. W 1865 r. komitet drogowy w Lidzie zaliczył go do kategorii dróg handlowo-wojskowych i w tym że roku wobec otwarcia stałego ruchu pociągów na kolei Petersbursko-Warszawskiej zamknięto trakt ten jako trakt etapowy.

Część traktu Polskiego od Grodna do Kozorezów w 1796 r. została wyprostowana, okopana podwojnymi rowami osadzona podwojnymi rzędami brzoź i zaliczona do dróg komunikacji pocztowej. Na tym odcinku komunikacja pocztowa pomiędzy

Lidą a Grodnem trwała do 1907 r. — kiedy uruchomiono przewóz poczty koleją żelazną Mołodeczno—Lida—Wołkowysk. Lokalna komunikacja pocztowa pomiędzy Żołudkiem a Grodnem przerwana od 1796 r. przywrócona została po otwarciu w Żołudku oddziału pocztowego w 1882 r. Na tym odcinku w 1897 r. założono linię telegraficzną pomiędzy Żołudkiem i Szczuczynem, przy czym oddział telegraficzny w Żołudku uruchomiono od 1 stycznia 1898 r.

Dla uzupełnienia obrazu pozwolimy sobie przytoczyć tu wyjątek z rzadkiego dziś dziełka Edwarda Chłopickiego który w kwietniu 1862 r. przebył drogę tę z Nowogródka do Grodna¹²⁾: „Po wyjeździe z grodu Mendoga, kilkanaście wiorst robimy po znajomym już nam lidzkim trakcie, i tylko od stacji Nowin, zwracamy się na lewo. Ciemny bór sosnowy, w nim uboga karczemka oraz dwie drogi, letnia i zimowa przezwana w kampanji 12-go roku polskim traktem, są jedynymi na dwumilowej przestrzeni, zwracającymi naszą uwagę przedmiotami. Dalej za borem, Niemen już i granica mińskiej gubernji, a za Niemnem wieś i miasteczko ks. Witgenstejnów Bielica. Trzy-milowa z Bielicy do Żołudka droga przebiega wśród szerokich, gajami i malowniczymi wioskami urozmaiconych płaszczyn. Te długie linje łagodnie ścielących się łąnów, a wśród nich klomby z brzozek, lipy i kaliny, oraz cicho po kwiecistych łąkach wijące się strumienie, przypomniały nam dobrze znajomą Francją, i jej piękne burgundzkie nad Saoną równiny. Ta sama senność i błogość pejzażu, ta sama nieujęta okiem, we mgle wioskowych dymów i nadwodnej pary niknąca perspektywa; tylko chaty chłopskie i byt kmiotków nie ten samy, tylko zgoda i jedność między różnymi warstwami społeczeństwa inna! Na dziesiątej wiorście za Bielicą widok chwilowo się odmienia; piękny pas borów sosnowych, a wśród nich wysoki grobowy obelisk z wyrytem na spiżu imieniem chorążego Filipowicza, przecina drogę; za lasem znowu pola, wioski i obsadzone leszczyną krzyże; dalej młyn (Chodorowce), biała i wymuskana jak młodzieuchne dziewczę cierkiewka p. p. Grabowskich (Dzikuski), i Żołudek”. „...Opuszczamy Żołudek, i o milę dalej, u wjazdu do dużego lasu, dostajemy się na pocztowy gościniec, który nas rychło do Szczuczyna zaprowadza”.

12) Notatki z różnoczasowych podróży po kraju. Warszawa, (1863), 80—82.

W związku z przypadającym jubileuszem 350-lecia istnienia parafii rz.-katolickiej w Mirze ukazała się niedawno nakładem „Ziemi Lidzkiej” ciekawa książka

pióra **ALEKSANDRA ŚNIEŹKI**

p. i.

„KOŚCIÓŁ FARNY W MIRZE”

Nabyć można:

w księgarniach w Lidzie oraz w naszej administracji. Cena 2 zł. Zamów. zamiejsc. wysyłamy po otrzym. należn., plus 25 gr. na porto.

Lida i powiat Lidzki z przed stu laty

Pamiętnik Mirona Bronisława Narbutta

Imc. W. Pan Józef Grużewski*)

Znałem jeszcze jednego z dawniejszych sejmikowiczów, obywatela Józefa Grużewskiego, starca już przeszło 80 letniego, oficera jeszcze z czasów Kościuszki, deputata dawniej Trybunału Litewskiego, a nakoniec prezydenta sądu granicznego lidzkiego. Był to wyga sejmikowy, a przytym rzadkiego dowcipu i przytomności umysłu (precense d' esprit) tak, że nawet takiemu dziakiemu barbażyńcy, jak ówczesny gubernator grodzieński Murawjew, podobać się potrafił i wszystko u niego wymódz, iż mu, kiedy był później Ministrem Dóbr Państwa, pomógł do wygrania procesu ze skarbem o majątek Kulbaki**), Opowiadał mi ojciec mój o nim niektóre anegdoty. A tak:

Grużewski będąc jeszcze młodym kawalerem lubił grać w karty i żyć wystawnie, a lubo nie zawsze kieszeń była pełną, wiele mówił o swoich dostatkach. W Wilnie, kiedy był deputatem na Trybunał, i pewnego razu przed kobietami opowiadał, że jakoby blisko miasta nabył piękną wiejską posiadłość, kobiety przymówiły się, aby im w tej nowej posiadłości wyprawił wiejski podwieczorek z tańcami. Grużewski zaprasza je i obiecuje oznaczyć dzień i wskazać drogę, którą jechać należy, ale wyszedłszy stamtąd rośmyśla, jakby wybrnąć z kłopotu; przypomina sobie, że ma blisko od Wilna mieszkającego, dawnego znajomego rodziców swoich pana cześnika Łuczkę właściciela majątku w bardzo pięknym położeniu, udaje się więc do niego i prosi o pozwolenie przyjęcia dam w jego domu. Po długim oporze i kazaniu o marnotrawstwie zgadza się cześnik. Uradowany Grużewski wraca do Wilna, przygotowuje wszystko co potrzebne do podwieczorka, zaprasza gości i wyprawia z Wilna kucharzy, lokai i muzykę do cześnika, a sam, na kilka godzin przed oczekiwanym przyjazdem gości, przyjeżdża dla przekonania się czy wszystko jest należycie urządzone. Jakież smutne jego zdziwienie, kiedy na dziedzińcu zostaje nierozpakowane fury i dowiaduje się, że cześnik nie pozwala u siebie na żadną fetę! Prosi go na nowo, błaga, przekładając, że go skompromituje, lecz nadaremno. Nakoniec udaje, że się zgadza zaniechać projektu i poszle wraz listy

*) Józef Grużewski, kapitan wojsk polskich, sędzia graniczny powiatu Lidzkiego i ostatni prezydent grodzki lidzki, urodził się w 1760 r., zmarł w 1845 r., w 1806 r. nabył od hr. de Biol majątek Kulbaki, o 11 klm. na zachód od Lidy (w 1826 r. wieś Kulbaki dymów 24, dusz męskich 60, żeńskich 54), i tu zamieszkiwał do śmierci. (Przyp. red.)

**) Orzeczenie Ogólnego Zebrania Senatu z dnia 17 lutego 1844 r. w sprawie Grużewskiego ze skarbem państwa o nieprawne posiadanie maj. Kulbaki, opublikowano w Zbiorze Orzeczeń Rząd. Senatu, tom II, 1865 r. Nr. 353. (Przyp. red.)

do Wilna odprasząc gości. Wychodzi na dziedzińiec i każe służbie natychmiast zająć się potrzebnym przygotowaniem, a sam dobywszy z wozu kilka butelek wina wraca do cześnika i namawia go aby wypić z nim, jako z dawnym przyjacielem, jedną butelczynę. I zaczynają ciągnąć! Kiedy po kilku butelkach cześnik dobrze się podochocił, Grużewski proponuje mu aby przejść do pokoju sypialnego cześnika i tam przy gawędce dalej spełniać toasty, aby nie dawać służbie zgorszenia, że we dwóch się bawią kieliszkami. Prowadzi tam cześnika dobrze rozmarzonego, rozbiera go, kładzie mu szlafrok i szlafmycę i namawia aby się trochę przespał. Ten prędko zasypia. Grużewski zamyka go na klucz, każe zamknąć okienicę i wtenczas swobodnie krząta się około urządzenia salonu. Zjeżdżają się goście, damy chwalą piękną posiadłość, winszują mu jej nabycia i kiedy po traktamencie rozpoczęła się zabawa i tańce, przebudza się cześnik, którego pokój sypialny był tuż przy salonie, zaczyna hałasować aby mu otworzono; robi się ogólne zamieszanie, Grużewski zaczyna przeproszać gości i opowiada, że ma krewnego staruszka cierpiącego na obłąkanie umysłu na punkcie, że jest gospodarzem domu i że z jego domu robią traktyer, a więc zmuszony jest, kiedy ma gości u siebie, zamykać go. Proszą aby go wypuścić. Wtenczas otwiera drzwi; ukazuje się cześnik w nieładzie toalety wpół pijany, lecz się wnet cofa zawstydzony i kazawszy otworzyć okienicę wyłazi przez okno i resztę nocy przepędza w oficynie, nim się gości rozjechali. W tenczas Grużewski go przeprosza, że przyciśniony koniecznością musiał ogłosić go za wariata, aby zostawić kobiety w przekonaniu, iż on istotnie jest właścicielem majątku. Nastąpiła zgoda i nowe libacje.

W Warszawie, kiedy się zgrał w karty i nie miał kredytu, udaje słabego, prosi gospodarza domu w którym mieszkał o sprowadzenie mu adwokata dla spisania testamentu. W testamencie objawia: że jest bezdzietnym i niema blizkich krewnych, dla tego zapisuje znaczne dobra na Litwie swoim przyjacielem, wylicza folwarki, zapisuje każdy rzeczystemu właścicielowi, a jeden folwark (należący do skarbu) daruje gospodarzowi, którego prosi za świadka do testamentu. Między tym potym narzeka na nieaktualności plenipotenty, że mu nie przysłała pieniędzy. Gospodarz, który go często odwiedzał, przekonamy, że jest panem dostatnym, sam mu się nastęrcza z pożyczką stu dukatów, z którymi on potajemnie wyjechał z miasta i z Litwy dług ten odesłał.

Na sejmiku za czasów Murawjewa*) umiał zręcznymi conceptami wyprosić z sali sejmikowej

*) Gubernatora grodzieńskiego 1831—1835 r. Przypis. red.

przysłanego od rządu prokurora, i to mu uszło bezkarnie. Kiedy podczas innych sejmików jeden z mieszkających u Gruzewskiego stołujących się obywateli dał mu, idącemu do urzędu, czarną kreskę, on to dostrzegł i wróciwszy do domu, podczas obiadu, kiedy wszyscy ośmiu jego lokatorów byli zebrani, rozdając sam zupę z wazy zaczął liczyć osoby powtarzając, że jest omyłka. Zagadniony przez jednego, co by to miało oznaczać, kiedy w istocie było osób osiem u stołu, odpowiedział: „jak do wazonu to siedem, jak do wazy – to osiem, wyraźna omyłka...” Winowajca mocno się zarumienił, a obiad szedł dalej ożywiony dowcipną Gruzewskiego gawędką. Z najbardziej zawikłanego położenia, w jakim się nieraz znajdował, zawsze go zręczny koncept i przytomność umysłu wybawiała.

Chłop w letargu

Gruzewski miał jakąś sprawę graniczną z sąsiadem, którego, pragnąc nastraszyć i zmusić do kombinacji i zgody korzystnej dla siebie, użył takiego fortelu:

Na spornym kawałku ziemi zaszła jakaś kłótnia i bojka między chłopami Gruzewskiego i jego sąsiada, która się skończyła na sińcach jakimi wzajemnie siebie walczący obdarzyli. Między mającymi udział w bójce, był chłop należący do Gruzewskiego — Maciej, chudy, blado-żółtej cery. Tego przywoławszy pan namawia, aby się położył jako bardzo zbity. Tymczasem robią na prędce trumnę i nazajutrz rano, puściwszy pogłoskę, że Maciej umarł, wiozą trumnę do miasta powiatowego Lidy o wiorst dziesięć odległego. Maciej i kilku ludzi ze wsi, oraz kilka kobiet idą przy trumnie wesoło gwarząc, a Gruzewski w drodze ten orszak napędza. Zbliżając się ku miastu, potraktowawszy wódką wszystkich idących, każe Maciejowi położyć się do trumny i udawać umarłego, idącym zaś kobietom — płakać i głosić, jak jest zwyczaj u chłopów litewskich, cnoty nieboszczyka; a sam jakby mistrz ceremonii, jedzie zwolna za trumną. Wjchawszy do miasta Lidy, baby głośniej jeszcze płaczą. Zbiera się kupka ludzi ciekawych na ulicy. Tu każe Gruzewski pogrzebowemu orszakowi zatrzymać się, a sam odesławszy dwoje koni do karczmy, udaje się do doktora powiatowego aby z nim rozmówić się o dostanie świadectwa, że Maciej istotnie zabity, zaręczając go, że świadectwo to do urzędu przedstawionem nie będzie. Spotyka doktora na ulicy i zaczyna mu przekładać interes. Doktor był Zamiatin, moskał, od dawna w Lidzkiem zamieszkały i ożeniony z Polką, lubił się upijać, lecz był sumienniejszy od innych swoich ziomeków i świadom swojej nauki; znał dobrze Gruzewskiego i domyślał się, że w interesie tym jest jakaś mistyfikacja. Nie pozwala więc mu kończyć opowiadania, a zapytuje — gdzie jest ciało zmarłego? Na odpowiedź Gruzewskiego, że o kilka kroków, na ulicy, zatrzymał się korowód, — udaje

się z nim razem dla obejrzenia. Gruzewski stara się jeszcze odwieść go od tak nagłej czynności, gdy w tem spotykają po drodze sprawnika, wzywa więc go doktor, aby razem z nim szedł dla spisania petrzebnego aktu. Gruzewski nie ma czasu uprzedzić sprawnika, czego właściwie chce, bo się już zbliżyli ku trumnie. Zdaje więc wszystko na los szczęścia. Zbliżył się Zamiatin ku trumnie, każe ją odkryć i spójrzawszy na chłopca z pewną miną mówi: „zabity!”. Rad Gruzewski, domaga się o wydanie zaraz świadectwa; lecz doktor (przy którym znalazł się w liczbie ciekawych i felczer jego Majewski) przekłada, że trzeba zrobić rzecz podług formy, to jest autopsję trupa. Gruzewski prosi, aby tę rzecz odłożyć, lecz Zamiatin upiera się aby to zrobić natychmiast, każe wjechać ze zmarłym na narpierszy podwórek i odzywa się do felczera: „Majewski, pryniesi instrumenty!”. Chłop leży spokojnie i słysząc o instrumentach sądzi, że będzie jakaś muzyka. Gruzewski zaambarasowany poci się. Po jakimś czasie przynoszą pudełko z chirurgicznymi instrumentami. Doktor dobywszy skalpel daje go Majewskiemu, a mrugnawszy nań — głośno krzyczy: „rież jemu briucho!”. (Rzni mu żołądek!) Maciej posłyszawszy ten wyrok, kopnął się z trumny. Lud ciekawy przestraszony rozbiega się w różne strony, a nieboszczyk galopem ucieka za rogatkę. Doktor, sprawnik i felczer śmieją się, Gruzewski zaś udaje osłupiałego z podziwienia, a kiedy doktor zbliżywszy się do niego mówi: „Pan Gruzewski! wy chcieli nadut staraho doktora”). Pan chciał oszukać starego doktora). — Gruzewski najspokojniej powtarza: „biedny Maciej był w letargu!”. Na to zamilkli i Zamiatin i sprawnik, zaczęto się śmiać nanowo i cała sprawa przy butelce poszła w zapomnienie, a Maciej wróciwszy do domu postanowił nigdy więcej nie udawać umarłego.

Gruzewski uraczył chłopów, z sąsiadem sprawę o granicę z ustępstwem przez ugodę zakończył, a gawędka o tym tragicomicznem zdarzeniu długo w powiecie krążyła. Józef Gruzewski żonaty był z Kazimierą Narbutówną córką Antoniego Narbutta marszałka lidzkiego z linii kobrowieckiej. Umarł bezdzietny. Majątek po nim (Kulbaki) wzięli krewni jego Wędziagolscy.

Lekarz dentysta **M. DWORECKI**

Absolw. Akad. Stomat. w Warszawie

Lida, ul. Suwalska Nr. 19, tel. Nr. 176.

Przy gabinecie pracownia zębów sztucznych,
koron porcelanowych.

Antoni Grzymała-Przybytko

Gleby, wody i bogactwa naturalne

Poniżej przytoczę dosłownie kilka fragmentów z książki St. Odlanickiego-Poczobutta, dotyczących gleby opisywanych powiatów. Inż. Odlanicki-Poczobutt mówi w nich o piaskach, szczerkach bielicach i bagnach, a chwilami usiłuje dokładniej oznaczyć gdzie się te rodzaje gleby znajdują.

„Na terenie woj. nowogrodzkiego przeważający obszar, gdyż ponad 80 proc., zajmują gleby krzemieniowe, a wśród tych, jako najbardziej rozpowszechnione, wymienić musimy wszelkiego rodzaju piaski i bielice. Utwory piaszczyste, głównie pochodzenia lodowcowego, bądź też aluwialne (aluwionapływ rzeczny, nazwa nadawana najświeższym osadom. Młodsze aluwia niosą i wciąż osadzają z materiału zmytego w innym miejscu wody płynącej. Mój dopisek), rozrzucone są w większych lub mniejszych kompleksach po całym obszarze województwa. Nieraz występują one w postaci różnej wielkości plam wśród innych typów gleb. Piaski wyróżniają się swą luźną strukturą; w ich składzie mechanicznym przeważają grube ziarna, natomiast cząstek gliny i związków koloidalnych, nadających glebie zwięzłość — bardzo mało lub brak zupełnie; skutkiem tego gleby te, przy swej małej spójności, są przewiewne i mocno przepuszczalne. Pociąga to za sobą słabą ich zdolność utrzymywania wody, a więc zbytnią suchość. Niema tu zatem odpowiednich warunków dla nagromadzenia próchnicy, to też gleby te naogół ubogie są w składniki pożywne.

Z piasków, jako materiału glebotwórczego, wykształcają się gleby o różnej pod względem użytkowym wartości. Do najlepszych z nich zaliczyć wypada gleby piaszczyste, położone na glinie, zwłaszcza przepuszczalnej; są to szczerki mocne — gleby urodzajne, łatwe do uprawy; wadliwe tylko w wypadku, gdy podłoże mają nieprzepuszczalne — wymagają wówczas drenowania.

Szczerki lekkie, czyli piaski na piaskach, należą do gleb słabszych, gdyż najczęściej cierpią na brak wilgoci. Urodzajność, przydatność, do uprawy tych gleb wówczas tylko może być zadowalającą, gdy poziom wód gruntowych nie jest za niski; będą to tak zwane gleby żytnio-ziemniaczane, a nieraz tylko łubinowe. W złych natomiast warunkach wilgotnościowych, przy nadmiernej suchości, takie piaski głębokie do uprawy mogą zupełnie nie nadawać się, tworząc wydmy piaszczyste, przestrzenie lotnych piasków i t. p. Użytkowanie ich możliwe jest tylko przez zalesienie, podczas gdy wyniszczenie lasów na podobnych terenach powiększać zawsze będzie obszar nieużytków. Lecz spotkać możemy piaski i o nadmiernej wilgoci — podmokłe, zimne, tak zwane sapy; przez odprowa-

dzienie wody przekształcają się one w szczerk lekkie.

Wśród piasków lub innych gleb trafiają się nieraz plamy żwirów; na większych przestrzeniach one nie występują, najczęściej zalegają miejsca wyniosłe, pagórki lub ich stoki” (str. 34 - 35).

„W powiecie szczuczyńskim lekkimi glebami piaszczystymi wyróżnia się południowa i zachodnia część powiatu i poza tym zalegają one również w okolicy Wasiliszek i dalej na północ pod Sobakińce, gdzie przechodzą na teren powiatu lidzkiego, rozrzucone jako szczerki o niezłych własnościach fizycznych i rolniczych, wśród gleb południowej części tego powiatu. Ponadto gleby te tworzą większe kompleksy na północy Żyrmun oraz koło Trokiel i Dajnowa. Piaski stanowią w przybliżeniu ponad 30 proc. ogólnej powierzchni gleb pow. lidzkiego” (str. 36).

„Towarzyszące korytom rzek piaski aluwialne zalegają pasami różnej szerokości wzdłuż Niemna i jego dopływów” (str. 36).

„Obok piasków do typu gleb bardzo rozpowszechnionych w woj. nowogrodzkim należą bielice, swym składem mechanicznym nieraz bardzo zbliżone do piasków, pod względem jednak wartości stojące od nich wyżej.

Gleby te powstałe z utworów lodowcowych, w wyniku omówionych na wstępie procesów glebotwórczych, odznaczają się wielką zawartością krzemionki, która nadaje im, gdy są suche, charakterystyczną szarobiałą barwę; części gliniastych, koloidalnych brak w nich niemal zupełnie, wobec wypłukania przez wody. Również niezasobne są bielice w związki chemiczne, na skutek wyługowania ich do dolnych warstw, którą stanowi najczęściej, jak wiemy, piaszczysta glina czerwona. To też im bliżej powierzchni sięgają te niezbielicowane warstwy gliny czyli, im cieńsza jest warstwa gleby, tym większa jest jej przydatność dla życia roślin, gdyż mogą one wówczas pobierać niezbędne dla ich rozwoju składniki z głębszego bardziej zasobnego środowiska. Dlatego też wzajemne ustosunkowanie się gleby, podglebia i podłoża, przy ocenie wartości takich bielic, szczególnie musi być brane pod uwagę, gdyż pod tym względem, jak również w zależności od rodzaju utworów, stanowiących podłoże, profile bielic przedstawiać mogą dość różnolity obraz. Najważniejsze jednak znaczenie mają trzy odmiany, wyodrębnione przez prof. Miklaszewskiego (St. Miklaszewski: Gleby Polski, wyd. IV), w jego klasyfikacji: bielica pojezierska, podlaska i nadrzeczna. Z nich bielica pojezierska i podlaska posiadają cechy zbliżone, poczynając chociażby od tego, że zarówno formacją macierzystą jak i pod-

łożem ich jest ta sama czerwona, piaszczysta glina. W bielicy podlaskiej zachowało się jednak stosunkowo więcej cząstek gliniastych, mniej jest ona wylugowana ze składników mineralnych, bardziej zasobna w próchnicę, zwięzlejsza, mając zaś zazwyczaj zbyt wysoki poziom wód gruntowych, wymaga drenowania. Bielica tego typu tworzy się na terenach równych, nizinnych, podczas gdy pojezierską spotykamy na obszarach falistych, właściwych dla pojezierza" (str. 37).

"...Bielica pojezierska dominuje przede wszystkim w zachodniej części województwa, stanowiąc przeważający typ gleby w pow. lidzkim (około 60 proc.) i szczuczyńskim, ustępując przy tym miejsca tylko na niektórych obszarach (podanych wyżej) piaskom" (str. 39).

Charakterystyczną cechą naszych powiatów jest „wielka obfitość kamieni i głazów narzutowych, niezwykle gęsto nieraz pokrywających powierzchnię, jak również i zalegających głębiej, skąd się wydostają przy uprawie; to też, ażeby oczyścić pole, musi się powtarzać żmudne zbieranie kamieni przez szereg lat ślady tej pracy w postaci wysokich stosów kamieni (t. zw. „krusnie”), widoczne są często” (str. 42).

„Oprócz tych wszystkich typów gleb, należących do grupy krzemianowej, wspomnieć należy jeszcze o glebach próchnicowych. Najważniejszym ich przedstawicielem będzie torf...” „Na pograniczu gleb mineralnych i torfów spotykamy zazwyczaj niewielkie obszary t. zw. czarnych ziem, uprawianych na równi z innymi glebami, podczas gdy torfy, poza eksploatacją, użytkowane są jedynie jako łąki lub pastwiska, względnie stanowią nieużytki” (str. 40 — 41).

W powiecie lidzkim leżą obszerne bagna Dokudowskie (około 9000 ha), i prawie na całej ich przestrzeni znajdują się torfowiska. Zresztą torf dość często spotyka się na terenie obu powiatów. Powstaje on zazwyczaj na bagnach „na skutek nagromadzenia się masy resztek obumarłych roślin i ich rozkładu, w warunkach braku dostępu powietrza. Zjawisko torfienia jest bardzo charakterystyczne dla terenów bagiennych i dlatego spotyka się dość powszechnie mniejsze lub większe obszary torfowisk o różnej, najczęściej parumetrowej miąższości pokładów torfu; obok tego jednak nieraz znaczne przestrzenie bagien pozbawione są zupełnie torfu” (str. 27).

Reasumując wszystkie podane wyżej wiadomości, widzimy, że na terenach naszych powiatów wśród najróżnorodniejszych rodzajów gleb bezwzględnie przeważają bielice a potem piaski.

Powiaty lidzki i szczuczyński są krainą moreny dennej i charakterystycznych pradolin glacialnych. Na dnie tych pradolin mieszczą się u nas wszystkie łąki. Często ciągną się one szerszym lub

węższym pasem wzdłuż brzegów rzek i często bywają zalewane przez wody w czasie dłuższego trwania deszczów letnich lub na wiosnę. Grunt w pradolinach jest przeważnie wilgotny, a czasami zmienia się w bagna lub torfowiska. Pola uprawne natomiast nigdy nie leżą w pradolinach, a tylko na przestrzeniach międzydolinowych, podobnie jak i lasy, składające się z drzew iglastych. W pradolinach rosną przeważnie olchy i wierzby.

Należy zaznaczyć, że lewe dopływy Niemna nie noszą charakteru rzek, płynących w dolinach glacialnych, jednakże w dolnym swym biegu mało się różnią zewnętrznie od dopływów prawych.

Musimy jeszcze wspomnieć o bogactwach naturalnych, które można spotkać na terenie naszych powiatów.

Słusznie mówi inż. Odlanicki-Poczobutt: „Największe bogactwa, to połączenie żyznych gleb, potężne obszary leśne, wielkie ilości wód — zbiorników przeważnie niewyzyskanych zapasów energii. Za to kopalnianych bogactw znajdujemy tu bardzo niewiele” (str. 60).

Do tych bogactw należą:

a) Wapienie, zbierane dla wypalania wapna.

b) Pokłady kredy.

c) Glina, dająca podstawę dla rozwoju przemysłu ceramicznego. W samej Lidzie i w jej okolicach jest kilka dobrze postawionych cegielni i kaflarni. Cegielnie są również koło Ostryny (Łajbiszki), Szczuczyna, Iszczolny i w wielu innych miejscowościach.

d) Głazy narzutowe, z których przed wiekami budowano mury naszych zamków, a które i obecnie dają dobry materiał budulcowy.

e) Piasek, wykorzystywany w hutnictwie szklanym i betoniarstwie.

f) Torf, dość rzadko używany u nas jako opał, gdyż mamy dotąd dosyć opału drzewnego. Zresztą często się zdarza, że torf po wysuszeniu nie nadaje się do palenia, gdyż zawiera zbyt wielką domieszkę części nieorganicznych.

g) Złoże błotnej rudy żelaznej, bardzo często spotykane na naszych łąkach i błotach. Jeszcze w wieku XVIII i na początku XIX wytapiano z nich żelazo (np. na terenie b. gminy koniawskiej). Inż. Odlanicki-Poczobutt twierdzi, że nie jest wykluczone, iż eksploatacja rudy żelaznej może być z czasem wznowiona, w celu uzyskiwania „bogactw w fosfor odpadków, używanych jako wartościowy nawóz pomocniczy w rolnictwie” (str. 61).

Kapitan Korewa powiada w swej książce „Wielenska Gubernia”, że w pierwszej połowie XIX wieku znaleziono na terenie b. gminy koniawskiej ślady lignitu czyli brunatnego węgla. A p. Michał Szymielewicz był świadkiem w r. 1922 jak w trakcie kopania studni w majątku Wielkim Olżewie (gm. Białohrudzka) znaleziono na głębokości paru met-

Adam Marcinkowski

W Nowogródzkiej stronie

Kleck

Nie jest mi dane, by malować Glińskiego, Aleksandrowego hetmana, przewagi nad tatarską oradą, która rozlawszy się kosztami niosła żagiew pożarów, śmierci i jassy, aż o mury nowogródzkiego zamczyska. Rojne i kaśliwe było gniazdo krymskie. Tam z Bakczysaraju szły na Rzeczypospolitą rysie zajazdy, nieustraszone i urągliwe. Nastąpił dzień gdy zmarszczył brew Jagiellonida. Błady strach padł na pohańców watahy zbójnicze. Skupiły się rozprószone kosze, by sposobić się pod Kleckiem do wspólnej obrony. Jęto sypać fosy i okopy gorączkowo. Tu dopadła ich mocarna dłoń hetmana (1506 r.). Nie było pardonu. Gdy stapałem po tych wałach — dziś zieloną, soczystą trawą zrosłych, zdało mi się, że z poniekórych źdźbeł spływa krew... Legenda głosi, że jeden Tatar tylko nie położył głowy na pobojowisku — a w kilka miesięcy później dostawszy się przed oblicze Chana, by obwieścić klęskę, ścięty okrutnie został.

W Klecku zajrzałem ponadto do kościoła (XVI st.) i pięknej synagogi (XVIII) przez Radziwiłłów, dla swych bogobojnych żydowinów, zbudowanej.

Lachowicze

Do Lachowicz wpadłem, jak zagończyk, który worał się już był całą duszą w swą dziwną, nową włóczęgę. Prócz tego inna tęsknica była mi jeszcze przewodniczką. Biegłem, by oddać hołd Nieśmiertelnemu. Z takimi myślami najechałem na miejscowego popa. Zachnął się człeczyna, jakby od biesa chciał się odpędzić — ale wyjaśniwszy swój interes turystyczny, a skrywając właściwy cel wizyty, uzyskałem klucze od cerkwi (ongiś kościoła, fundowanego sumptem Chodkiewiczów w r. 1601). Poszliśmy też niezwłocznie, a za nami człapał jowialny z twarzy diak. Zgrzytnął klucz w zamku —

weszliśmy pospołu do cerkwi. Zacząłem chodzić po wnętrzu minutę, dwie — trzy. Czy mnie mogły interesować jakieś carskie wrota i nieartystyczne obrazy? Pop i diak stali milcząc i spoglądając na mnie z ukosa. Trzeba było skończyć co prędzej tę komedię. Palila mnie gorączka. Po chwili twardo i pewnie zwróciłem się do nich: proszę mi otworzyć sklepy pod kościołem: Słowa to echą zagrały gdzieś pod sklepieniami. Pop łypnął okiem i niezająknawszy się nawet, odrzekł: nijakich sklepów pod cerkwią niema. Niespeszony odpowiedzią nalegałem natarczywie. Wreszcie wy dobyłem od swego rozmówcy, że przed paroma miesiącami była tu jakaś komisja z Nowogródka, która zrywała podłogi, robiła przekopy słowem szukała. Wiem czego szukała — zawołałem triumfalnie, chwytając się wyszarzałej sutanny duchownego. Kto w Lachowiczach może mi powiedzieć czy znaleziono: To tylko kierownik szkoły burknął, wyprostowawszy się nieco diak. Prowadźcie mnie do niego. Już nie szedłem, a biegłem, jak ten który jest blisko upragnionego celu. Po długich poszukiwaniach znalazłem. Był to człowiek młody o jasnym spójrzeniu. Chwyliłem mocno wyciągniętą do mnie rękę i rzuciłem krótko: gdzie jest Tadeusz Rejtan? Jakaś niewidzialna przedza spłotła nasze oczy i serca, a między nami stanął cień Tego, którego gorącej twarzy nie zapomni się nigdy, patrząc na obraz Matejki. Wiem odrzekł, że przybywasz zdaleka, żeś pokonał trudy... i położywszy rękę na ramieniu — wiódł mię w dom swój, jak brata jednego Zakonu. Z drżeniem czekałem na jego słowa, gdy zasiedliśmy przy stole. On mówił: wiesz, że zapomniany, gdy złożył swą wiekopomną protestancję na sejmie w roku 1773, który miał zaakceptować pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej — i gdy zrozumiał, że wszystko stracone, pękły z jękiem struny Jego bohaterskiej duszy, i został odwiezion do dom obłąkańcem. Obłąkańiec z miłości ojczyzny, umarł w 1780 r., a gdy dogasały gromnice przy jego głowie, Moskale wchodzili do dworu — rodzina chcąc ukryć święte zwłoki przed profanacją... Mów prędzej zawołałem, nie bacząc na konwenanse — ja chcę iść do Jego trumny, ja chcę się modlić przy Nim, by przelał we mnie choć krztynę swej odwagi cywilnej, bym mógł dziś krzyknąć, że nieprawości jest dużo, że płazów jest za dużo, których można kupić za misę soczewicy, że mizerowana jest Ojczyzna, Żebym mógł budzić w imię Sprawy Największej: To potrzebne, konieczne, co mówisz, dobrze żeś przyszedł — odrzekł i ciągnął dalej: rodzina ponoć ukryła zwłoki w sklepach pod oficyną. I tam z ramienia komisji wojewódzkiej szukaliśmy początkowo. Znaleźliśmy trumnę, ale coś się okazało — spoczywała w niej kobieta. Potem ruszyliśmy tym śladem, którym tyś kierował się od początku. Zerwaliśmy podłogi i przeszukaliśmy bezskutecznie pod kościołem. Jeszcze została jedna hipoteza, przypominasz sobie w pamiętnikach

LITERATURA:

Inż. Stanisław Odlanicki-Poczobutt: Województwo nowogródzkie. Wilno 1936 r. Nkł. Wileńskiej Izby Rolniczej.

Stanisław Wołosowicz: Litwa i Białoruś. Cz. I Budowa fizyczno-geograficzna Warszawa 1920. Nkł. Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Prof. dr. Władysław Szafer: Jak powstał krajobraz Polski (Kalend. I. K. C. na r. 1934) i inne.

Aleksander Śnieżko

Dr. Napoleon Czarnocki

W majątku Lebioda Wielka pow. Szczuczyn Nowogródzki, cicho, niemal niepostrzeżenie opuścił ten świat, ciekawy i zasłużony człowiek. Nekrologi w prasie powiadomiły ogół, króciutko, że dnia 14 lutego 1937 r. zmarł dr. Napoleon Czarnocki, w wieku lat 71, i że pogrzeb odbył się 17 b. m. w Skrzybowcach.

Dr. Napoleon Czarnocki zasługuje jednak na trwalszą pamięć ze strony ogółu, który oszołomiony wirem współczesnego życia zapomina o ludziach starych i dawnych, którym nieraz dużo zawdzięcza.

Urodzony 13 lipca 1866 roku w woj. Nowogródzkim, w rodzinnym majątku Nacza (pow. Baranowski) w starej polskiej rodzinie patriotycznej. Nauki gimnazjalne czerpał w Słucku.

Po otrzymaniu matury wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu w Moskwie, który ukończył 13 lutego 1895 r. Zamiłowany w naukach przyrodniczych, wybrał medycynę, dla tego, że zawód lekarza wydawał mu się za najbardziej przydatnym w służbie, dla dobra ludzi, dla których poświęcił później całe swoje życie pionierskie.

Zanim rozpoczął zawód lekarza, Napoleon Czarnocki, jako sympatyk, polskiego ruchu niepodległościowego, kierowanego przez Józefa Piłsudskiego, wyświadczył poważną przysługę dla pierwszej drukarni „Robotnika”. Jak to się stało niech posłużą własne słowa dr. Czarnockiego, skreślone w księdze pamiątkowej P. P. S., kiedy mieliśmy z żoną — pisze Czarnocki — wyjechać do rodzinnego majątku Nacz, a potem na praktykę gdzieś w swoich stronach, Sulkiewicz zawiadamia mnie, że ma mi do powierzenia tajemnicę PPS-ową i ma zażądać związania z nią pomocy. Odpowiedziałem, że się zgadzam, pod warunkiem, że i żona moja musi być wtajemniczona. S. warunek przyjął. Dowiedziałem się więc, że kolega mój słucki, Parniewski, który miał być księdzem, lecz zrezygnował dla braku możliwości pogodzenia tego stanowiska w czasach obecnych z odpowiednim do niego powołaniem, a

Jana Chryzostoma Paska opis topografii Lachowicz z roku 1660, gdy walczył On tutaj przeciw Chowańskiemu, podczas Potopu — tam jest wskazane, że naprzeciw kościoła, gdzie dziś widział kartoflisko stała kaplica, której nie masz obecnie. Jeszcześmy tam nie szukali...*)

A więc zostanę niepokieszony, nie zaczerpnę u krynicy Ducha, spuściwszy głowę na piersi, mówię. O mały — odrzekł tamten — czyś nie czuł sercem, że on był między nami.

*) Inicjatywę dalszych poszukiwań grobu ś. p. Tadeusza Rejtana, winno podjąć jedno z koleżek krajoznawczych przy gimnazjach na terenie Nowogródzczyzny.

tylko ukończył w Moskwie farmację, założył z polecenia P. P. S. w miasteczku Lipniskiej aptekę, dla dania możliwie spokojnego przytułku drukarni Robotnika i jej redaktorowi Piłsudskiemu. Prócz redaktora był jeszcze zecer, warszawiak. Według słów Sulkiewicza, lekkomyślny warszawiak skazany na śmiertelne nudy w drukarni-aptece, zbała muciał niezbyt młodą i dość szpetną kucharkę aptekarza, obiecując się z nią ożenić. Po niewczasie chciał się z tej obietnicy wycofać. Oblubienica zaczęła się domyślać, że tu tkwi jakaś tajemnica, że ma oblubienica przez nią w rękę i zaczęła się z lekka odgrażać. Trzeba więc było sprawę likwidować, póki czas”. Pani Parniewska niezwłocznie powiozła służącą do Częstochowy do spowiedzi, a w tym czasie Michał Sulkiewicz z Napoleonem Czarnockim przystąpili do likwidacji drukarni „Robotnika”.

Dwa duże kosze, w których starannie spakowano maszynę drukarską i czcionki zdane zostały w nocy jako bagaż do stacji kolejowej Pogorzelle (na odcinku Baranowicze — Stołpce), skąd Napoleon Czarnocki zabrał je jako bagaż osobisty do swego rodzinnego gniazda — Naczy, a później przewiózł na pierwszy etap swojej praktyki lekarskiej do Mira. W Mirze dr. Czarnocki przechowywał drukarnię przez kilka miesięcy, zanim ją nie zabrał do Wilna, były Prezydent Stanisław Wojciechowski.

Napoleon Czarnocki, jako lekarz — społecznik, praktykując w Mirze (pow. stołpecki) przekonywa się wkrótce o nikłości doraźnych porad lekarskich, a świetnej kuracji sanatoryjnej, niedostępnej dla niezamożnych pacjentów, żyjących w złych warunkach higienicznych.

To też nosi się z zamiarem stworzenia dla nich uzdrowisko. Na jednym ze zjazdów lekarskich, dr. Czarnocki występuje ze śmiałym projektem stworzenia dla niezamożnych, punktów sanatoryjnych, gdzie podstawą leczenia miało być: wypoczynek, dużo czystego powietrza i słońca, oraz dobre odżywianie.

Projekt ten zyskuje uznanie i czynne poparcie ze strony lekarzy. Znalaziono teren i współników posiadających niezbędne środki do zapoczątkowania pracy.

Niestety, cała ta akcja nie doszła do skutku. Stała temu na przeszkodzie wojna rosyjsko-japońska i dr. Czarnocki zostaje powołany na daleki wschód, jako lekarz wojskowy. Po wojnie, otrzymawszy przy rodzinnym dziale niewielki kapitał wyjeżdża do Ameryki Północnej z myślą stworzenia tam „sanatorium społecznego”. Coś w rodzaju kolonii wypoczynkowej dla ludzi ideowych, pracujących politycznie lub społecznie, którzy żyjąc w anormalnych warunkach w kraju, nadwerzęli swe zdrowie. W Kanadzie kupuje pod plantacją spory szmat ziemi, na której pracuje kilka lat jako zwykły farmer, przy uprawie rozmaitych gatunków traw i ziół leczniczych. W pracy tej nie przestaje myśleć o

urzeczewistnieniu swych planów. Doznawszy jednak osobistego zawodu materialnego, wraca do kraju, przed samym wybuchem wojny światowej. I tu znowu zostaje powołany jako lekarz do służby w wojsku.

Po zwycięstwie Marszałka Piłsudskiego nad bolszewikami i wkroczeniu wojsk polskich na Wielkanoc 1919 r. do Wilna i po ukonstytuowaniu się Zarządu Ziem Wchodnich, generalny komisarz tego zarządu p. Jerzy Osmołowski, powołuje dr. Czarnockiego na stanowisko starszego referenta wydziału sanitarnego.

Stanowisko to zajmuje do maja 1920 r. Po ewakuacji Zarządu przed nawałą bolszewicką przez kilka miesięcy pracuje w Dąbrowie Górniczej.

Po zakończeniu wojny i zawarciu pokoju w Rydze, dr. Czarnocki zajmuje się w rodzinnych stronach medycyną społeczną, oraz leczeniem naturalnym.

Od roku 1921 do 1928 pracuje jako lekarz Kas Chorych miasta Wilna, po tym dwa lata na Wołyniu w ośrodku Krzemienieckich Kas Chorych. Przed opuszczeniem Wilna dr. Czarnocki zamieścił w „Źródłach Mocy” (Nr. 3 — 1928 r.), ciekawy artykuł regionalny p. t. „Betlejki z okolic Naczy”, są to osobiste wspomnienia i umiłowanie swoich stron rodzinnych.

Od dnia 1 lutego 1932 r. dr. Czarnocki obejmuje stanowisko Naczelnego Lekarza w Ubezpieczalni Społecznej w Lidzie, gdzie cieszył się ogólną sympatią wśród personelu ubezpieczalni jak i społeczeństwa.

Któż z lidzian nie pamięta cichego potulnego, o anielskiej dobroci serca doktora-społecznika? Godzi się jeszcze zanotować, że dr. Czarnocki w miesiące naszym prowadził kawalerski tryb życia. To też

stali stołownicy znanej stołowni prywatnej pań: Waśkowskiej i Mickiewiczowej mieli możliwość oglądania go w swoim towarzystwie i podziwiania skromności miłego staruszka.

W końcu roku 1934 dr. Napoleon Czarnocki porzuca zawód lekarski, przenosi na wieś i osiada w majątku Lebiodka Wielka (poczta Skrzybowce), gdzie cicho, zdala od gwaru miejskiego, oddaje się z całym zapałem umiłowanej swej pracy: hodowli różnych traw i ziół leczniczych.

Samotne wycieczki przyrodnicze na łąki, bagna i torfowiska, stanowiły jego codzienne ulubione zajęcie. Podczas tych wycieczek dr. Czarnocki pilnie przyglądał się każdej trawce, każdemu kwiatowi, oraz zbierał, suszył i gromadził najrozmaitsze gatunki traw i ziół leczniczych, które dostarczał dla różnych zakładów. W pracy tej rozmiłowanej, w którą wkładał resztki swych sił, przysłała nagle choroba i zgon sędziwego starca, o którego życiu, pracy i szlachetnej idei wiedzą tylko nieliczne jednostki.

LITERATURA:

1) Napoleon Czarnocki. Przyczynki do historii P. P. S. — Księga Pamiątkowa P. P. S. Warszawa 1923 r.

2) Wacław Lipiński. Drukarnia „Robotnika” w Lipniskach. „Niepodległość” tom V. zeszyt 3 Warszawa 1932 r.

3) „W podziemiach konspiracji” art. Tad. C. „Słowo” Nr. 306. 1935 r. List Napoleona Czarnockiego do redakcji w sprawie artykułu „W podziemiach konspiracji” — „Słowo” 12 listopada 1935 r.

4) Władysław Abramowicz. Kolebka słowa drukowanego Wielkiego Marszałka — Lipniszki — chluba ziemi Nowogródzkiej, „Kurier Poranny” z dnia 20.II. b. r.

5) Notatka, „Z żałobnej karty — ś. p. dr. Napoleon Czarnocki”, skreślona przez członka Głównego Zarządu Stow. Łąkarzy S. Bezradeckiego. Patrz „Łąka i Torfowisko”, organ stowarzyszenia łąkarzy Nr. 10 styczeń—marzec 1937 r. Warszawa—Sarny.

Co o Ziemi Lidzkiej pisano

1) Cokolwiek z historii miasta Lidy — T. Narbutt, Dzieje Narodu Litewskiego Wilno 1840 tom 5 dodatek I.

2) Lida przez F. S. — Słownik geograficzny Warszawa 1885 tom V.

3) Lida przez F. M. S. (obieszczkańskiego) — Encyklopedia Powszechna Orgelbranda Warszawa 1861 r. tom 17.

4) Lida — Encyklopedia ros. Brokgauz i Efron Petersburg 1896 tom. XIII.

5) Biruta — Sosny w Lidzie, legenda „Wisła” tom III str. 645.

6) A. Korewo — Materiały dla geografii i statystyki Rosji Petersburg 1861 r. zawiera: Lidzki powiat str. 735. Piotr Wielki w powiecie lidzkim str. 751. Kościoły i cerkwie w pow. lidzkim str. 571.

7) Gorod Lida i Lidzkiej zamok — studjum historyczne (ros.) przez M. Szymielewicza „Wileń-

skoj Kalendar” za 1906 r. str. 37 — 54.

8) Jak obchodzono imieniny Napoleona w Lidzie — Litwa i Rus zeszyt maj—czerwiec za r. 1912.

9) Szlachta okoliczna lidzka — art. Bronisława Ortyka (Narbutta) Tyg. Ilustrowany 1876 r. I półrocze str. 109.

10) Pieśni białoruskie w powiecie lidzkim zapisała Biruta — Zbiór Wiadomości do antropologii krajowej tom XVI Kraków 1892.

11) Dumki białoruskie ze wsi Głębokiego w pow. lidzkim spisane przez Wł. Werychę Kraków 1889.

12) Wandalin Szukiewicz Zamek w Lidzie — Ziemia 1911 Nr. 46. Zwyczaj przy wypiekanu chleba w pow. lidzkim — Ziemia 1912 Nr. 35. Wykopalska w Naczy — Ziemia 1912 Nr. 49. Przyczynki do zwyczajów przy wypiekanu chleba (w pow. lidzkim) — Ziemia 1913 Nr. 10.

Wybr. A. Śnieżko

Stefania Bojarska

Szkoła zawodowa żeńska w Iszczólnie

Piękny historyczny trakt pomiędzy Lidą a Grodnem, to droga pełna wspomnień i starych wspaniale rozłożystych brzoź płaczących.

Przy takiej pięknie zadrzewionej szerokiej drodze od lat blisko dwunastu mieści się w dwóch budynkach murowanych i drewnianych, szkoła zawodowa żeńska w Iszczólnie.

Iszczólna była ongiś miasteczkiem, z którego pozostał jedynie stary kościół w barokowym stylu. Naprzeciwko szkoły zawodowej, ciągną się aleje świerkowe, prowadzące do pięknego starego parku oceniającego rozległy dwór w staropolskim stylu. Budynki przy trakcie, w których się mieści szkoła żeńska zawodowa, o kursie trzyletnim — to dawna poczta, w której utrzymywane były konie używane do przejazdów podróżnych. Po wojnie majątek Iszczólny od Skarbek Ważyńskich przeszedł do rąk Laskowiczów, starej zasłużonej rodziny z powiatu lidzkiego pochodzącej.

Znana na polu działalności pedagogicznej i oświaty tajnej p. Maria Laskowiczówna urodzona w Piątkowszczyźnie w powiecie Lidzkim, w r. 1924 zorganizowała w odnowionych budynkach starej poczty, szkołę zawodową żeńską dla dziewcząt z miejscowego terenu.

Szkoła ta miłe robi wrażenie prostą estetyką wnętrza, masą zieleni starodrzewia jaki ją otacza, mnóstwem kwiatów, rozfalowanymi łagodnymi pagórkami, polami, łąkami i lasami. Powietrze zdrowe, aromatyczne, oddalenie o jakich 8 kilometrów od najbliższego miasteczka Żołudka sprawia, że szkoła żyje życiem wybitnie wiejskim. Ale życie codzienne tej uczelni często nazywanej „niezwykłą” tętni bujnie i twórczo.

Dziewczeta, które po ukończeniu szkoły powszechnej przychodzą tu, po wiedzę zawodową i na dalszą naukę, są doksztalane nie tylko w zakresie ogólnie oświatowym, ale i obywatelsko państwowym. Mają swoje stowarzyszenie, które je wychowuje w duchu filareckim a nazywa się ono „Związkiem Dobroci”, mają sklepik szkolny, w którym praktycznie uczą się, zasad ruchu spółdzielczego, mają oddział samarytanek, i narzędzia strażackie z którymi nieraz śpieszą do gaszenia pożarów, — mają miło i starannie redagowane pisemko szkolne p. t. „Do Czynu”.

Praca oświatowa i społeczna pochłania uczennicom szkoły sporo czasu, dając im wzamian duży zasób wiedzy z dziedziny pedagogiki i psychologii.

Uczennice zimą biorą udział w pracach na kursach doksztalających prowadzonych przy pomocy nauczycielek, instruktorów rolnych referatu Powiatowego dla chłopców z okolicznych wsi.

W niedziele i święta, a nieraz i w dnie pow-

szednie, zimą, starsze uczennice szkoły w Iszczólnie wyjeżdżają z odczytami i przedstawieniami do pobliskich osiedli wiejskich, na które szkoła działa od wielu lat swoim wpływem kulturalnym.

Po 12-tu latach istnienia szkoła zawodowa w Iszczólnie może się wykazać dużym dorobkiem młodych działaczek pracujących nawet pożytecznie w terenie, licznymi medalami z wystaw, dyplomami pochwalnymi.

Sędziwa jej kierowniczką p. Maria Laskowiczówna, nagrodzona złotym krzyżem zasługi, żyje w atmosferze czci i miłości licznego zastępu swych uczennic i uczniów, siejąc niezmordowanie zdrowe ziarno oświaty, kultury i państwowego uświadczenia na rubieżach.

Otacza ją gwar licznych gromad dziewczęcych, którym jest niezawodną doradczynią, przewodniczką i matką miłującą.

Często się zdarza, że inteligencja czerpie naukę z podpatrzonego codziennego życia tej szkoły, jak należy pracować z ludem, aby go dźwignąć i uszczęśliwić.

Byłoby bardzo pożądane, aby wycieczki turystów, a zwłaszcza z młodzieży złożone, zwiedzające powiaty lidzki i szczuczyński, to jest dawną ziemię lidzką, nie pomijały tej placówki.

Trzeba uczyć młodzież kultu, dla cichego bohaterstwa kresowych „działaczek” a taką znajdziemy niewątpliwie w osobie p. Marii Laskowiczówny kierowniczką szkoły zawodowej w Iszczólnie.

Szkoła zawodowa żeńska w Iszczólnie przyjmuje uczennice na kursy następujące:

I kurs trzyletni, który obejmuje:

- a) szycie (krawieczynę, bielizniarstwo, haft, roboty ozdobne),
- b) tkactwo (kilimy, pasiaki, kapy i t. p.),
- c) gospodarstwo domowe,
- d) nauki ogólnokształcące.

Po złożeniu egzaminu uczennice otrzymują świadectwo ukończenia szkoły oraz czeladnicze.

II kurs dwuletni gospodarczy:

- a) gotowanie,
- b) pranie, prosowanie zwykłej i sztywnej bielizny,
- c) porządki domowe,
- d) ogrodnictwo,
- e) gospodarstwo podwórzowe,
- f) szycie, krój, haft, cerowanie, roboty ozdobne,
- g) przedmioty teoretyczne: pogadanki gospodarcze, organizacja gospodarstwa domowego. Rachunkowość. Higiena ogólna. Higiena dziecka.

Nauka z całodziennym utrzymaniem 35 zł. miesięcznie.

Bibliografia

Wanda Bieniewska. „Gry i Zabawy Ziemi Nowogródzkiej”, Nowogródek 1937. Wydawnictwo Biblioteki Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich Okręgu Nowogródzkiego. Książka Nr. 6.

Autorka zebrała tu wszystkie spotykane na terenie woj. nowogródzkiego gry i zabawy młodzieżowe. Podaje teksty i melodie piosenek. Książka ta posiada kolosalne znaczenie pomocnicze dla nauczycielstwa, realizującego program nauczania młodzieży od t. zw. środowiska, w którym dana szkoła się znajduje. Cena książki 2 zł. 50 gr. Nabyć można w księgarniach lub bezpośrednio w okręgu Tow. Roz. Ziemi Wschodnich w Nowogródku.

Książki nadesłane do redakcji

„Kałossie” książka nr. 3 1937 r. Białoruskie czasopismo literacko-naukowe wychodzące w Wilnie raz na trzy miesiące.

KRONIKA

Ksiądz Leonard Czerniak, proboszcz parafii w Gieranonach znalazł w kościele pod schodami, prowadzonymi na chór, cztery duże tomy rękopisów dokumentów, pisanych po polsku. Są to protokoły, akta i ukazy dziekanatu gieranonskiego. Na niektórych arkuszach widziałem r. 1828. Ks. Proboszcz Czerniak przybył do Gieranon w końcu kwietnia b. r. z Trab. Najdłużej był proboszczem w Smorgoniach, gdzie pozostawił po sobie piękny dorobek w postaci odbudowy całej parafii, zniszczonej po wojnie. Ks. Leonard Czerniak jest miłośnikiem przeszłości naszych ziem i zamierza zaprowadzić kronikę dotyczącą dziejów zamku i kaplicy zamkowej w Gieranonach.

* * *

Staraniem prezesa oddziału P. T. K. w Nieświeżu p. burmistrza Alfreda Henrici'ego w najbliższych dniach wyjdzie z druku monografia miasta Nieświeża opracowana przez p. Konstantego Taurogińskiego, wybitnego znawcę i badacza przeszłości tego pięknego miasta.

Targi i jarmarki w powiecie Lidzkim

W lipcu b. r. Władze administracyjne ustaliły następujące terminy targów i jarmarków w powiecie lidzkim:

Bielica, Bieniakonie, Raduń — targi zwykłe — co środę.

Ejszyszki i Lipniszki — targi zwykłe co czwartek, jarmarki doroczne: 6 stycznia, 5 marca, 16 marca, 25 kwietnia, 15 sierpnia i 8 października.

Iwje — targi zwykłe co środę — jarmarki doroczne: 2 stycznia, 2 czerwca, 20 czerwca, 29 września, 1 listopada i 1 grudnia.

Werenów — targi zwykłe co wtorek — jarmarki doroczne — 10 lutego, 10 kwietnia, 10 czerwca, 10 sierpnia, 10 października i 10 grudnia.

Lida — targi zwykłe co poniedziałek.

Ze zjazdu ziemian w Lidzie

W dniu 11 lipca b. r. odbył się w Lidzie doroczny walny zjazd członków Lidzko-Wołyżyńskiego Oddziału Kresowego Związku Ziemian. Oprócz licznie przybyłych członków Związku w zjeździe tym udział wzięli zaproszeni goście z prezesem Zarządu Głównego na czele.

Zjazd rozpoczął się po Mszy św. szeregiem referatów na tematy zawodowo-gospodarcze. Referaty wygłosili: Hr. Jundziłł, inż. Adam Perepeczko, dyr. Tow. Lniarskiego w Wilnie, Bzesał Łuniewski i Zdzisław Sikorski.

Po skończonej dyskusji i uchwaleniu ciekawej rezolucji, rozpoczęło się walne zebranie pod przewodnictwem p. mec. T. Kiersnowskiego. Protokół z ostatniego zebrania odczytał p. Werner Amberg, sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału złożył p. Prezes Franciszek Mórdas-Żyliński, sprawozdanie finansowe referował p. Wiceprezes Julian Laskowicz. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium i wyrażono podziękowanie za tak owocną i sprężystą działalność Oddziału Związku. Prezes Zarządu Głównego podkreślił owocną pracę ustępującego Zarządu Oddziału w Lidzie, a zebrani zgotowali burzliwą owację p. Prezesowi Żylińskiemu, który po długoletniej pracy ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Po uchwaleniu preliminarza na r. 1938 przystąpiono do wyboru władz: Wskład nowego Zarządu weszli: Prezes Julian Laskowicz przez aklamację, Członkowie: Eugenia Żylińska, Zofia Kuzianowa, Maria Meysztowiczówna, Tadeusz Kiersnowski, Józef Dmochowski, Leon Kuncewicz, Witold Buszyński, Kazimierz Sopoćko, Marian Fitaszewski, Władysław Laskowicz.

Komisja Rewizyjna: Szymon Meysztowicz, Witold Laskowicz, Bolesław Bułharowski. Delegaci do Kres. Zw. Ziemian: Julian Laskowicz, Witold Buszyński, Zofia Kuzianowa, Marian Fitaszewski, Werner Amberg. Delegaci do Rady Wojew.: Szymon Meysztowicz, Julian Laskowicz, Franciszek Żyliński, Leon Kuncewicz i Józef Dmochowski.

Zacząć wcześniej stale

OSZCZĘDZAĆ,

to jedyna rada!

Komunalna Kasa Oszczędności

POWIATU LIDZKIEGO

w Lidzie, ul 3-go Maja Nr. 13, telefon Nr. 95